Prace Kulturoznawcze 23, nr 2–3 | Wrocław 2019
DOI 10.19195/0860-6668.23.2–3.4

Dariusz Brzostek
ORCID: 0000-0001-8094-5159
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Fikcja antropologiczna czy antropologia spekulatywna? O funkcjach poznawczych narracji fantastycznonaukowych

Abstrakt: Tematem artykułu jest funkcja poznawcza utworów fantastycznonaukowych rozpatrywanych jako teksty usytuowane na pograniczu fikcji antropologicznej oraz antropologii spekulatywnej. Kontekstem metodologicznym podjętych tu rozważań są koncepcje Andrzeja Stoffa (metody i wzorce obrazowania w *science fiction*), Fredrica Jamesona (archeologia przyszłości) oraz teoria poznawczej funkcji języka Romana Jakobsona — odniesiona do fikcji literackiej. Przedmiotem analizy są dwa utwory fantastycznonaukowe: *Solaris* Stanisława Lema oraz *Ślepowidzenie* Petera Wattsa — ujmowane jako „powieści antropologicznych procedur", eksponujące w treści metody badania właściwe antropologii i poddające dyskusji takie kategorie kulturowe, jak „obcość", „rasa" czy „antropocentryzm".

Słowa-klucze: *science fiction*, antropologia, fikcja spekulatywna, Stanisław Lem, Peter Watts

W niniejszej refleksji postaram się odpowiedzieć na pytanie postawione w tytule artykułu, zastanawiając się nad tym, czy literatura fantastycznonaukowa może stać się, jest lub bywa okazjonalnie antropologią spekulatywną[1], czy też

[1] Przez antropologię spekulatywną rozumiem tutaj taką formę refleksji, w której na płaszczyźnie fikcji literackiej (a także filmowej i artystycznej w ogóle) koncepcje antropologiczne przedstawiane są jako swoisty eksperyment myślowy polegający „na udzielaniu hipotetycznej odpowiedzi na pytanie: co by było, gdyby…". Jak zauważają Andrzej Niewiadowski i Antoni Smuszkiewicz, „W ten sposób fantastyka naukowa, przedstawiając skutki fikcyjnych zajść, »sprawdza« niekiedy ryzykowne teorie i hipotezy, które na gruncie czystej nauki nie mają racji bytu". Zazwyczaj eksperyment tego typu dotyczy nauk matematyczno-przyrodniczych, nic nie stoi jednak na przeszkodzie, by uznać, że jest on możliwy także w naukach społecznych i humanistycznych, w tym antropologii. Zob. *eidem*, *Leksykon polskiej literatury fantastycznonaukowej*, Poznań 1990, s. 265. Por. S.G. Collins, *Sail on! Sail on!: Anthropology, science fiction, and the enticing future*, „Science Fiction Studies" 30, 2003, nr 2, s. 180–198.

© for this edition by CNS

pozostaje li tylko fikcją antropologiczną, czyli literackim zmyśleniem posługującym się antropologicznymi (to jest właściwymi antropologii jako dyscyplinie naukowej i domenie wiedzy) wzorcami obrazowania i opowiadania. Chciałbym zatem w tym szkicu zastanowić się nad tym, czy, a jeśli tak — w jakim stopniu i w jaki sposób, paradygmat „misji antropologicznej" (badań terenowych) staje się swoistym narracyjnym modelem opowiadania o misjach kosmicznych, pierwszym kontakcie, spotkaniach z radykalną odmiennością itp.[2], kształtując w ten sposób formę spekulatywnej antropologii lub, być może, fikcji antropologicznej[3]. Problem ten podniosła również Donna Haraway w referacie *SF: Science Fiction, Speculative Fabulation and String Figures*, pytając o użytek, jaki z fantastyki naukowej, właściwych jej sposobów konceptualizacji i fabularyzacji problemów poznawczych może uczynić spekulatywna refleksja naukowa oraz filozoficzna[4]. W tym miejscu chciałbym jednak przemyśleć to, jak fantastycznonaukowe opowieści o pierwszym kontakcie wykorzystują i reinterpretują modele opowiadania właściwe antropologii kulturowej. Przy tej okazji spróbuję zarazem pochylić się nad inną kwestią, stawiając osobne pytanie o funkcje poznawcze fikcji fantastycznonaukowej, a mówiąc dokładniej — o to, co takiego o samej antropologii (jako dyscyplinie naukowej i domenie wiedzy) mogą nam powiedzieć utwory *science fiction*, stając się w ten sposób swoistymi metanarracjami antropologicznymi.

Spór o poznawczy wymiar literatury niewerystycznej, podnoszony zazwyczaj przy okazji kontrempirycznych elementów świata przedstawionego oraz futurologicznych aspiracji *science fiction*, nabiera szczególnego znaczenia w odniesieniu do tego aspektu utworów nierealistycznych, który wiąże się wprost z ich spekulatywnym wymiarem i antropologicznym obszarem odniesienia. Mówiąc wprost — z domeną spekulatywnej antropologii, przyodzianej niekiedy w alegoryczny kostium „ksenologii", czyli „nauki o obcych", której nośnikami stają się opowieści fantastycznonaukowe. Jak słusznie zauważa Fredric Jameson:

> W SF produktywne pod względem przedstawieniowym pytania nie dotyczą bowiem tego, czy my, czytelnicy, jesteśmy w stanie wyobrazić sobie nowy kolor, lecz tego, czy możemy wyobrazić sobie nowy narząd zmysłowy i odpowiadające mu nowe ciało[5].

Aby podjąć sformułowane tu wyzwanie badawcze, trzeba najpierw zdefiniować, choćby pokrótce, funkcję poznawczą narracji w kontekście tekstu literackiego i to

---

[2] Kwestię tę podnosił ostatnio między innymi Michael P. Oman-Reagan. Zob. *idem*, *Speculative ethnography and first contact with possible futures*, praca zaprezentowana na konferencji „'Realists' of a Larger Reality: Anthropological intersections with Science Fiction", Washington, DC, 2 grudnia 2017.

[3] Tę fikcję antropologiczną należy jednak odróżnić od „dyskursu literackiego" właściwego piśmiennictwu etnograficznemu jako „twórczości autorskiej", tak jak ujmował ją Clifford Geertz. Zob. *idem*, *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, przeł. E. Dżurak, S. Sikora, Warszawa 2000, s. 9–40.

[4] Zob. D. Haraway, *SF: Speculative Fabulation and String Figures*, Ostfildern 2011.

[5] F. Jameson, *Archeologie przyszłości. Pragnienie zwane utopią i inne fantazje naukowe*, przeł. M. Płaza *et al.*, Kraków 2011, s. 144.

© for this edition by CNS

takiego, który mieści się w ramach fikcji spekulatywnej — czy też spekulatywnego realizmu — operującego nie tylko obrazami o charakterze werystycznym, lecz także takimi, które odnoszą się do możliwych modeli rzeczywistości. Pamiętając, że funkcja poznawcza komunikatu językowego to jego „nastawienie (*Einstellung*) na oznaczanie, orientacja na kontekst”[6], musimy zatem podkreślić, że kontekst ów musi być uchwytny dla odbiorcy i albo zwerbalizowany, albo dający się zwerbalizować[7]. Te ustalenia językoznawcy Romana Jakobsona zachowują swą ważność również w odniesieniu do dzieł literackich posługujących się fikcją literacką, choć w ich wypadku funkcja poznawcza, czyli „komunikowanie pewnej wiedzy o rzeczywistości”[8], wiąże się wprost z płaszczyzną świata przedstawionego używanego jako swego rodzaju „język prezentacyjny”, gdyż „[ś]wiat przedstawiony jest symboliczną strukturą, która przynajmniej może być homologiczna wobec pewnego zakresu czy aspektu niefikcyjnej rzeczywistości”[9]. Aby jednak rzeczywistość skonstruowana w tekście literackim mogła pełnić funkcję poznawczą jako język prezentacyjny, musi cechować ją koherencja — wewnętrzna spójność gwarantowana przez konwencjonalne reguły gatunku, zapewniające konsekwencję przedmiotową świata przedstawionego. To właśnie ona jest bowiem „rodzajem schematyzacji obowiązującym w ramach gatunku czy stylu”[10].

Zapewne najbardziej lakonicznie i obrazowo ujął to przed laty Umberto Eco, pisząc:

> Można skonstruować sobie świat całkowicie nierealny, świat, w którym osły fruwają, a księżniczki wskrzesza się pocałunkami, lecz ten świat, czysto możliwościowy i nierzeczywisty, musi istnieć zgodnie ze strukturami określonymi w momencie wyjściowym (trzeba wiedzieć, czy w tym świecie księżniczkę może wskrzesić jedynie pocałunek księcia, czy również pocałunek czarownicy i czy pocałunek księżniczki przywraca dawną postać księcia tylko ropuchom, czy może także, powiedzmy, pancernikom)[11].

Mówiąc najprościej, powieściowy świat musi się czytelnikowi jawić jako przewidywalny w kategoriach prawdopodobieństwa, ponieważ to właśnie „prawdopodobieństwo apeluje do przeświadczeń odbiorcy na temat budowy świata, mechanizmu jego funkcjonowania, reguł rządzących dokonywającymi się w jego obrębie procesami, a także zachowaniami ludzi”[12]. I właśnie w tym kontekście

---

[6] R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, przeł. K. Pomorska, [w:] *idem*, *W poszukiwaniu istoty języka*, t. 2, wyb. i red. M.R. Mayenowa, Warszawa 1989, s. 82.

[7] Zob. *ibidem*, s. 81.

[8] K. Rosner, *Świat przedstawiony a funkcja poznawcza dzieła literackiego*, [w:] *Problemy teorii literatury*, seria 2, wyb. H. Markiewicz, Wrocław 1976, s. 79.

[9] *Ibidem*, s. 83.

[10] *Ibidem*, s. 84.

[11] U. Eco, *Dopiski na marginesie „Imienia róży”*, [w:] *idem*, *Imię róży*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1991, s. 601.

[12] M. Głowiński, *Powieść i prawda*, [w:] *idem*, *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*, Warszawa 1973, s. 17.

© for this edition by CNS

ujawnia się również antropologiczny potencjał fantastycznonaukowych opowieści o konfrontacji człowieka z kosmiczną odmiennością.

Na płaszczyźnie metodologicznej chciałbym w tym miejscu rozwinąć koncepcję sformułowaną przed laty przez Andrzeja Stoffa w artykule *Metody i wzorce obrazowania w* science fiction, w którym zaproponował on analizę utworów fantastycznonaukowych pod kątem konstruowania literackich wizerunków fantastycznego świata jako odpowiedników istniejących w empirii obrazów rzeczywistości oraz rozpowszechnionych przez konwencje estetyczne metod obrazowania. Przez „metodę obrazowania" Stoff rozumie „sposób wykorzystania dostępnej pisarzowi empirii, rodzaj zabiegów polegających na wyborze, przetwarzaniu i porządkowaniu materiału [empirycznego — D.B.]", przez wzorzec natomiast: „dziedzinę rzeczywistości, na wzór której dane przedstawienie zostało zbudowane, do której odsyła fantastyczny obraz"[13]. Aby scharakteryzować właściwe twórczości Stanisława Lema oraz literaturze fantastycznonaukowej w ogóle metody obrazowania w utworach o podróżach kosmicznych i pierwszym kontakcie z obcą cywilizacją, Stoff wprowadza kategorię „wzorca marynistycznego", pisząc:

> Podstawowym wzorcem obrazowania dla fantastyki, której tematyka pozostaje w kręgu podróży kosmicznych, jest marynistyka. Wielkie rakiety kosmiczne, owe pociski międzyplanetarne, gwiazdoloty, fotoloty wymyślane przez autorów to właściwie statki oceaniczne z ich charakterystyczną budową (pokłady), trybem życia, ceremoniałem (sala jadalna na Gei). Odwołując się do pomysłów ojca nowoczesnej fantastyki, trzeba powiedzieć, że pojazdy kosmiczne współczesnej *science fiction* stanowią rozwinięcie koncepcji „Nautilusa" raczej niż pocisku księżycowego wystrzelonego z Florydy za pomocą gigantycznego działa[14].

W ten sposób, twierdzi Stoff, twórcy literackiej fantastyki naukowej, kreując fantastyczne światy, mogą z powodzeniem sięgać po rozwiązania gotowe: obrazy i techniki obrazowania doskonale zakorzenione w tradycji literackiej oraz świetnie rozpoznawane przez czytelników, którzy bez trudu dostrzegają w sytuacji podróży międzyplanetarnej analogię do morskich wojaży dawnych pionierów żeglugi, a w problemach i dylematach, z jakimi borykają się bohaterowie Lema, kwestie analogiczne względem tych, jakie zajmowały na przykład bohaterów Conrada. Jeśli jednak spróbujemy rozszerzyć tę analogię, będziemy mogli postawić pytanie także o to, jakie wzorce obrazowania tworzyły podstawę fantastycznonaukowych opisów konfrontacji z obcością, kiedy „pierwszy kontakt" został już nawiązany i trzeba było skonstruować jakąś przewidywalną i kontrolowaną sytuację komunikacyjną. Czy takim wzorcem mogły stać się opisy zaczerpnięte z dzieł antropologów napotykających w swej pracy i w swoich wędrówkach rozliczne obce, choć przecież ludzkie, kultury i cywilizacje? Innymi słowy, czy fantastycznonaukowa opowieść o pierwszym kontakcie mogła stać się „powieścią antropologicznych

[13] A. Stoff, *Metody i wzorce obrazowania w science fiction*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska" 13, 1977, nr 81, s. 58.

[14] *Ibidem*, s. 62–63.

© for this edition by CNS

procedur"?[15] Spekulatywną opowieścią o możliwych konfliktach i nieporozumieniach, sukcesach i porażkach w interakcji z radykalną obcością? Jako przykłady literackich realizacji tego antropologicznego potencjału opowieści fantastycznonaukowych posłużą mi dwie powieści „o pierwszym kontakcie"[16], które w ramach konwencji *science fiction* uzyskały, w sposób zupełnie zasłużony, status arcydzieł: *Solaris* Stanisława Lema oraz *Ślepowidzenie* Petera Wattsa.

Warto rozpocząć tę refleksję od przywołania konstatacji autora, który własną twórczość umieszczał bardzo chętnie w polu refleksji teoretycznej: filozoficznej, językoznawczej czy cybernetycznej, czyniąc tym samym z literatury, i to literatury „skali mniejszej" — bo za taką przez lata uchodziła *science fiction* w oczach krytyków, spekulatywne narzędzie pozwalające konstruować, poddawać krytyce i oceniać rozmaite modele rzeczywistości. Mowa tu oczywiście o Stanisławie Lemie, który w przedmowie do swego zbioru rozpraw literaturoznawczych sformułował taką oto opinię o własnych utworach fantastycznonaukowych:

> Chciałem w takich książkach obrazować spotkania człowieka ze zjawiskami tak odmiennymi od ziemskich, że do końca pozostają nierozszyfrowane, gdyż prawdziwie Kosmos jest taką nieskończonością, że naszymi, ludzkimi, ziemskimi, bo wśród ludzi i na Ziemi powstałymi miarami nie można go zgruntować. Dążyłem więc w tych książkach do „eksperymentu antropologicznego", z ukrytym pytajnikiem: co będzie z człowiekiem, jeśli zderzy się z czymś, co przerasta jego pojmowanie?[17]

Kluczowe jest tu oczywiście użyte przez samego Lema w cudzysłowie określenie „eksperyment antropologiczny", które każe nam myśleć o twórczości autora *Solaris* jako formie realizmu spekulatywnego, odległego od sztampowych — sprowadzonych do efektownej dekoracji awanturniczej opowieści — rozwiązań kompozycyjnych popularnej fantastyki naukowej, w której słowo „eksperyment" jest li tylko usprawiedliwieniem, formą racjonalizacji pozwalającej wprowadzić na scenę postać „szalonego naukowca" podejmującego działania jawnie antynaukowe lub zgoła niemożliwe. Jak wolno przypuszczać — a to właśnie przypuszczenie będę starał się uzasadnić w dalszej części pracy — nie jest to pogląd wyznawany wyłącznie przez Lema, lecz podzielany przez niemałą rzeszę twórców *science fiction*, zwłaszcza tych, dla których ta właśnie konwencja stała się polem do eksperymentowania nie tyle z literacką formą, ile z problemami poznawczymi

---

[15] W znaczeniu analogicznym do tego, jakie przypisuje pojęciu „powieść policyjnych procedur" Mariusz Czubaj w książce *Etnolog w Mieście Grzechu. Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne* (Gdańsk 2010). Trafnie podsumowuje to Monika Samsel-Chojnacka, pisząc, że taka strategia narracyjna to w istocie „próba odwzorowania w powieści rzeczywistych metod pracy policji" — *eadem*, *Szwedzka powieść kryminalna jako literatura społecznie zaangażowana*, „Studia Humanistyczne AGH" 10, 2011, nr 1, s. 104.

[16] Ten obiegowy motyw literatury fantastycznonaukowej traktuję tak, jak czynią to w swoim słowniku Andrzej Niewiadowski i Antoni Smuszkiewicz. Zob. *eidem*, *op. cit.*, s. 305.

[17] S. Lem, *Do moich czytelników*, [w:] *idem*, *Rozprawy i szkice*, Kraków 1975, s. 8.

© for this edition by CNS

zrodzonymi z namysłu nad rozwojem nauki i technologii[18]. Warto w tym kontekście przywołać choćby takie zdanie Petera Wattsa z autorskiego posłowia do innej fantastycznonaukowej powieści o pierwszym kontakcie: „*Ślepowidzenie* to eksperyment myślowy, zabawa w »załóżmy, że« i »co by było, gdyby«. Nic więcej"[19].

Przed kilku laty w szkicu *Groza (w) antropologii, czyli kulturoznawca jako potwór* sformułowałem taką uwagę o związkach spekulatywnej *science fiction* z antropologią kulturową jako dyscypliną naukową:

> Zarówno opisy procedur badawczych bliskich etnologicznym badaniom terenowym czy obserwacji uczestniczącej, jak i niezliczone postaci etnologów, językoznawców, archeologów, socjobiologów oraz innych badaczy z dziedzin pokrewnych szeroko rozumianej antropologii zaludniają powieściowe światy w takich utworach *science fiction*, jak choćby: *Misja grawitacyjna* (*Mission of Gravity*, 1958) Hala Clementa, *Mroczne lata świetlne* (*The Dark Light Years*, 1964) Briana Aldissa, *W dół, do Ziemi* (*Downward to the Earth*, 1970) Roberta Silverberga, *Księżyc prawdopodobieństwa* (*Probability Moon*, 2000) Nancy Kress czy *Przestrzeń objawienia* (*Revelation Space*, 2000) Alastaira Reynoldsa — by wymienić tu tylko najbardziej oczywiste przykłady[20].

Przyczyny takiego stanu rzeczy wydają się dość oczywiste. Jednym z pojęć podstawowych zarówno dla antropologii jako domeny wiedzy, jak i dla etnografii jako metody badania antropologicznego niezmiennie pozostaje rzecz jasna kategoria kontaktu. Jest ona na tyle zakorzeniona w teorii i praktyce antropologicznej, że nawet podręczniki akademickie traktują ją jako metodologiczną oczywistość:

> badania etnograficzne prowadzone są przez badaczy, którzy pozostają w codziennym, bezpośrednim kontakcie z badanymi i którzy stają się przez to zarówno uczestnikami, jak i obserwatorami życia społecznego będącego przedmiotem analizy[21].

Co więcej, jak twierdzi Michael Angrosino, kontakt ten musi się opierać na dialogu, co oznacza, że „wnioski i interpretacje dokonywane przez etnografów są na bieżąco komentowane przez badanych"[22]. Nade wszystko zaś autor podkreśla, że „nawiązywanie i podtrzymywanie kontaktu są istotne dla prowadzenia badań etnograficznych opartych na obserwacji uczestniczącej"[23]. Rzecz jasna „kontakt", szczególnie zaś „pierwszy kontakt" z kulturą odległą i obcą, niesie w sobie rozmaite i wcale liczne trudności, nieporozumienia, a nawet konflikty, wynikające

---

[18] Zob. B. Stableford, *Science Fact and Science Fiction. An Encyclopedia*, New York 2006, s. 23–26.

[19] P. Watts, *Ślepowidzenie*, przeł. W.M. Próchniewicz, Warszawa 2008, s. 322. Trzeba także podkreślić, że wzmiankowane posłowie nosi tytuł *Przypisy i źródła* i zawiera „uwagi mające przekonać Was, że nie jestem całkiem stuknięty" — *ibidem*, s. 311. Zostało także uzupełnione o liczącą 144 pozycje bibliografię. Nie bez znaczenia jest tu zapewne fakt, że Peter Watts jest z wykształcenia biologiem morskim.

[20] D. Brzostek, *Groza (w) antropologii, czyli kulturoznawca jako potwór*, [w:] *Potworna wiedza. Horror w badaniach kulturowych*, red. D. Brzostek, A. Kobus, M. Markocki, Toruń 2016, s. 11–12.

[21] M. Angrosino, *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, przeł. M. Brzozowska-Brywczyńska, Warszawa 2010, s. 45.

[22] *Ibidem*, s. 46.

[23] *Ibidem*, s. 74.

© for this edition by CNS

głównie, choć bynajmniej nie tylko, z wzajemnej nieznajomości kodów kulturowych (takich jak język czy obyczaj) uczestniczących w wymianie informacji interlokutorów. Problem ten stał się przedmiotem niezliczonych polemik w łonie samej antropologii, a zapewne najsłynniejsza z nich dotyczyła dramatycznych wydarzeń, jakie towarzyszyły pojawieniu się kapitana Cooka na Hawajach. Podjęli ją przed laty Marshall Sahlins i Gananath Obeyesekere, uznając, że podróże Cooka, jakkolwiek głównie kolonizacyjne, nosiły także wyraźne znamiona antropologicznego rozpoznania obcej kultury:

> Znajomość Cooka z Mai [tahitańskim przewodnikiem — D.B.] przypominała pewien model długotrwałych stosunków etnografa z jego tłumaczem (lub kluczowym informatorem), który prowadzi badacza przez labirynty kultury[24].

Obaj badacze rozmaicie interpretowali przyczyny zdarzeń, które doprowadziły do śmierci żeglarza, eksponując mitotwórcze praktyki „tubylców" (Sahlins)[25] lub też, wręcz przeciwnie, mitotwórcze praktyki kolonizatorów (Obeyesekere). W centrum dawnego hawajsko-angielskiego konfliktu niezmiennie jednak znajduje się swoiste „nieporozumienie", błąd w komunikacji wypływający z braku ekwiwalencji kodów kodowania i dekodowania[26], a prowadzący do błędnej interpretacji lub nadinterpretacji komunikatu. Doskonale ilustruje to przywołany przez Obeyesekerego przykład incydentu z „kradzieżą liny", której dopuścił się krajowiec na statku Cooka, wyjaśniając, że lina ta należy do niego. Antropolog pyta wprost: „Jak Cook mógł przetłumaczyć słowa Hawajczyka?". I natychmiast odpowiada: „Tłumacząc z taką pewnością hawajski na angielski, Cook stosował się do zawartej *implicite* w dziennikach konwencji: tłumaczył zachowanie człowieka na słowa"[27]. W ten sposób z braku ekwiwalencji między mową czynów a mową słów rodzi się nieporozumienie oraz etyczna i prawna kategoria kradzieży, konstruująca obraz „tubylca" jako złodzieja i wpływająca w sposób istotny na proces dalszej komunikacji opartej na podobnych nieporozumieniach. Ów model komunikacji uwzględniającej nieunikniony brak ekwiwalencji między różnymi — obcymi sobie — kodami kulturowymi jest zarazem najbardziej charakterystycznym wzorcem obrazowania niezliczonych fantastycznonaukowych opowieści o pierwszym kontakcie, które w ten sposób stają się zbudowanymi według modelu antropologicznego narracjami ksenologicznymi.

---

[24] G. Obeyesekere, *Apoteoza kapitana Cooka. Europejskie mitotwórstwo w rejonie Pacyfiku*, przeł. W. Usakiewicz, Kraków 2007, s. 67.

[25] Zob. M. Sahlins, *Jak myślą „tubylcy". O kapitanie Cooku, na przykład*, przeł. W. Usakiewicz, Kraków 2007.

[26] „To, co jest nazywane »zniekształceniem« lub »niezrozumieniem«, jest właśnie wynikiem braku ekwiwalencji między dwoma kodami uczestniczącymi w wymianie komunikacyjnej" — S. Hall, *Kodowanie i dekodowanie*, przeł. W. Lipnik, I. Siwiński, „Przekazy i Opinie" 1987, nr 1–2, s. 62.

[27] G. Obeyesekere, *op. cit.*, s. 109.

© for this edition by CNS

Tendencję tę trafnie podsumował Walter Benn Michaels w *Kształcie znaczącego*:

> Na przykład w *Sadze Endera* (Orsona Scotta Carda) nowi ksenolodzy, zajmujący miejsce dawnych antropologów, wciąż wykonują pracę, którą antropologowie uznaliby za własną: badają mianowicie „kulturę" obcych, którzy mają trzy stopy wzrostu i przypominają świnie z rękami do czasu osiągnięcia dojrzałości, gdy przeobrażają się w drzewa. I choć ksenolodzy badają „kulturę prosiaczków", to jednak zarazem martwią się tym, czy aby sam akt badania kultury przypadkiem jej nie „skazi". Antropologia — rozumiana jako badanie nie tyle człowieka, ile kultury, nie ulega zatem żadnej zmianie, gdy zostaje przekształcona w ksenologię[28].

Problematykę literackiej fantastyki jako spekulatywnej ksenologii podnosili i wnikliwie analizowali Ksenia Olkusz oraz Krzysztof M. Maj w obszernym szkicu *Mapując to, co obce. O potrzebie ksenologii w XXI wieku*[29], dlatego w tym miejscu chciałbym skupić się na dokładniejszej analizie dwóch przykładów fantastycznonaukowej „powieści antropologicznych (ksenologicznych) procedur", by ostatecznie sformułować pytanie o to, jakie pożytki płyną z uprawiania literackiej antropologii spekulatywnej.

Zarówno *Solaris* (1961), jak i *Ślepowidzenie* (2006) są bez wątpienia powieściami o pierwszym kontakcie ludzkości z obcą inteligencją. Dzieli je niemal pół wieku, a jednak podejmują analogiczny temat, choć zrealizowany w sposób osobny i niezależny, jakkolwiek w twórczości Wattsa można bez trudu odnaleźć echa fascynacji dorobkiem Lema, do której zresztą kanadyjski pisarz chętnie się przyznaje[30]. Arcydzieło polskiego pisarza doczekało się w zasadzie — za sprawą licznych i różnorodnych interpretacji — własnej „solarystyki" subdyscypliny zajmującej się li tylko semiotycznymi, psychoanalitycznymi i antropologicznymi objaśnieniami enigmatycznego i wieloznacznego tekstu powieści fantastycznonaukowej[31]; utwór Wattsa również doczekał się już interesujących i zróżnicowanych metodologicznie

---

[28] W.B. Michaels, *Kształt znaczącego, od roku 1967 do końca historii*, przeł. J. Burzyński, Kraków 2011, s. 44.

[29] Zob. K. Olkusz, K.M. Maj, *Mapując to, co obce. O potrzebie ksenologii w XXI wieku*, [w:] *Ksenologie*, red. K. Olkusz, K.M. Maj, Kraków 2018, s. 15–44.

[30] Zob. P. Watts, *Wstęp*, [w:] *idem*, *Odtrutka na optymizm*, przeł. W.M. Próchniewicz, Warszawa 2013, s. 6.

[31] Doskonałymi przykładami tego wielogłosu interpretacyjnego są na przykład następujące szkice: M. Choptiany, *Dwa oceany i myślenie transludzkie. „Solaris" Stanisława Lema a posthumanizm Wolfganga Welscha*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki" 2009, nr 1, s. 105−125; I. Csicsery-Ronay Jr., *Obcy u Lema*, przeł. E. Nowakowska, [w:] *Stanisław Lem. Pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski, A. Sulikowski, Kraków 2003, s. 217–229; *idem*, *Książka jest Obcym: o pewnych i niepewnych interpretacjach„ Solaris" Stanisława Lema*, przeł. T. Rachwał, [w:] *Lem w oczach krytyki światowej*, red. J. Jarzębski, Kraków 1989, s. 218–247; *idem*, *Modelowanie Chaosfery: Stanisława Lema rozmowy z Obcymi*, przeł. J. Jarzębski, „Teksty Drugie" 1992, nr 3, s. 30–52; M. Geier, *Fantastyczny ocean Stanisława Lema. (Przyczynek do semantycznej interpretacji powieści Science Fiction „Solaris")*, przeł. R. Wojnakowski, [w:] *Lem w oczach krytyki*…, s. 142–217; R. Przedpełski, *Solaryzm teraz!*, „Czas Kultury" 2018, nr 4, s. 54–68.

© for this edition by CNS

wykładni[32]. Ponieważ jednak szkic ten nie rości sobie pretensji do stania się jeszcze jedną całościową interpretacją obu powieści, chciałbym skupić się tu tylko na pewnym, wspólnym jak mniemam dla obu tekstów, drobiazgu kompozycyjnym, jakim jest antropologiczny wzorzec obrazowania, który staje się swoistym czynnikiem porządkującym formę opowiadania o spotkaniu człowieka z radykalną obcością.

Pragnę zatem ów ksenologiczny aspekt fantastycznonaukowej spekulacji omówić w pięciu punktach, które odnoszą się właśnie do antropologicznego modelu narracyjnego obecnego w obu powieściach i sprowadzającego się do procedur nawiązywania i podtrzymywania kontaktu oraz pozyskiwania i gromadzenia informacji na temat obcej kultury. Będą to kolejno: 1. wyprawa poza obszar macierzystej cywilizacji — pojmowana jako misja antropologiczna; 2. kontakt — przebiegający jednak jako brak faktycznej komunikacji; 3. pozorna (lub zgoła pozorowana) wymiana informacji, przybierająca formę „chińskiego pokoju"; 4. złamanie procedur badawczych w celu pozyskania informacji; 5. nieoczekiwany (dla badaczy) zwrot w obserwacji, w ramach którego to obserwator okazuje się obserwowanym. Przyjrzyjmy się im po kolei.

W obu powieściach kontakt zostaje nawiązany poza oswojonym obszarem macierzystej kultury (Ziemi) i w obu wymaga podjęcia dalekiej i ryzykownej wyprawy poza domenę tego, co znane: na planetę Solaris oraz do Obłoku Oorta na spotkanie ze statkiem obcej cywilizacji. Oba utwory różni natomiast bezpośredni cel tej misji — u Lema mamy do czynienia z konsekwentną długotrwałą eksploracją planety, na której znajduje się zagadkowy „myślący ocean", u Wattsa z kolei — desperacką akcję zdeterminowanej ludzkości, która usiłuje odpowiedzieć na zainteresowanie obcej cywilizacji i rozpoznać potencjalnego wroga, ponieważ nad Ziemią pojawiły się niezidentyfikowane sondy badawcze. Obaj pisarze podkreślają jednak wagę podjętego wysiłku, a także jego znaczenie dla ludzkości. W powieści Lema mówi się nawet wprost o „Misji Człowieka"[33], stawką zaś w grze są „granice poznania", wszak zagadka solaryjskiego oceanu stanowi wyzwanie dla technologicznych mocy podboju wszechświata i naukowego aparatu służącego objaśnianiu jego tajemnicy. Porażka solarystyki to porażka ludzkości, której powołaniem jest poznawanie kosmosu i szerzenie rozumu jako podstawowego warunku poznania:

> Ziemia i Solaris, generacje badaczy stanowiące całość, mimo iż pojedynczy ludzie mają swój początek i koniec, nasza nieustępliwość w dążeniu do nawiązania intelektualnego kontaktu, rozmiary historycznej drogi przebytej przez ludzkość, pewność jej przedłużenia w czasie przyszłym, gotowość do wszelkich ofiar i trudów, do oddania wszystkich osobistych uczuć tej naszej misji — oto jest szereg tematów, które winny wypełnić najdokładniej pana świadomość[34].

---

[32] Zob. A. Głaz, *Rorschach, we have a problem! The linguistics of first contact in Watts's "Blindsight" and Lem's "His Master's Voice"*, „Science Fiction Studies" 41, 2014, nr 2, s. 364–391; P. Whitmarsh, *"Imagine you're a machine": Narrative systems in Peter Watts's "Blindsight" and "Echopraxia"*, „Science Fiction Studies" 43, 2016, nr 2, s. 237–259.

[33] S. Lem, *Solaris*, [w:] *idem*, *Solaris. „Niezwyciężony"*, Kraków 1986, s. 199.

[34] *Ibidem*, s. 184–185.

© for this edition by CNS

W *Ślepowidzeniu* gra toczy się z kolei po prostu o przetrwanie ludzkości w konfrontacji z cywilizacją przewyższającą ludzką o wiele stopni rozwoju. Nieliczna, choć wysoko wykwalifikowana załoga musi stawić czoła przedstawicielom gatunku, który od pokoleń eksploruje przestrzeń kosmiczną, posługuje się technologiami niedostępnymi człowiekowi (a nawet ludzkiej wyobraźni), a na dodatek najwyraźniej nie życzy sobie kontaktu z ludzkością, traktując ją jako ewolucyjną osobliwość lub po prostu „mrowisko przy drodze".

> My znaleźliśmy się tutaj wyłącznie dlatego, że nikt jeszcze nie zoptymalizował oprogramowania do obsługi Pierwszego Kontaktu. *Tezeusz*, na kursie ku krawędzi Układu Słonecznego, niosąc w ładowni los świata, nie tracił masy na poczucie własnej wartości[35].

W takiej sytuacji kluczowe znaczenie ma nawiązanie kontaktu i próba podjęcia wymiany informacji. Niestety w obu wypadkach kończy się ona zaledwie połowicznym sukcesem, w efekcie zaś — o czym przekonujemy się wraz z rozwojem akcji — kompletnym fiaskiem. Jego kluczową przyczyną jest natomiast faktyczny brak komunikacji. Jak zauważają bohaterowie powieści Lema,

> to wszystko skłaniało uczonych do przekonania, że mają przed sobą myślącego potwora, że jest to rodzaj milionkrotnie rozrosłego, opasującego całą planetę protoplazmatycznego morza-mózgu, który trawi czas na niesamowitych w swej rozpiętości teoretycznych rozważaniach nad istotą wszechrzeczy, a wszystko to, co wychwytują nasze aparaty, stanowi drobne, przypadkowo podsłuchane strzępy owego toczącego się wiekuiście w głębinach, przerastającego wszelką możliwość naszego pojmowania, gigantycznego monologu[36].

Po niezliczonych próbach nawiązania dialogu sytuacja skłania solarystów do smutnej konstatacji: „Kontakt oznacza wymianę jakichś doświadczeń, pojęć, a przynajmniej rezultatów, jakichś stanów, ale jeżeli nie ma nic do wymieniania?"[37].

Bohaterowie *Ślepowidzenia* odnoszą z kolei połowiczne sukcesy:

> Cztery godziny nieprzerwanej, ciągłej komunikacji, o wiele łatwiejszej niż ktokolwiek się spodziewał. To coś mówiło przecież naszym językiem. Przez cały czas wyrażało grzeczną obawę o nasz los. A jednak, mimo łatwości porozumiewania się w ludzkim języku, powiedziało nam bardzo mało. Przez cztery godziny udało mu się uniknąć odpowiedzi wprost na wszystkie pytania, mówiło tylko, że bliższy kontakt jest bardzo niewskazany[38].

Kontakt jest zatem pozorny, głównym zaś odkryciem badaczy jest ustalenie przyczyny braku przepływu informacji między rozmówcami:

> — […] Nie ma pojęcia, co gadam.
> — Co?
> — Nie ma nawet pojęcia, co odpowiada — dodała.
> — Zaraz, zaraz. Mówiłaś… Susan mówiła, że nie są papugami. Że znają reguły.
> I oto Susan przepychała się na czoło.
> — Mówiłam, bo znają. Ale identyfikacja wzorców to nie to samo, co zrozumienie.

---

[35] P. Watts, *Ślepowidzenie*…, s. 45.
[36] S. Lem, *Solaris*…, s. 28–29.
[37] *Ibidem*, s. 168.
[38] P. Watts, *Ślepowidzenie*…, s. 83.

© for this edition by CNS

Bates pokręciła głową.
— Mówisz, że to coś, z czym rozmawiamy… nawet nie jest inteligentne?
— Nie, no, może i jest. Ale to nie jest rozmowa pod żadnym rozsądnym względem.
— Czyli co? Poczta głosowa?
— Wiecie co — powiedział powoli Szpindel — to się chyba nazywa „chiński pokój”[39].

Fenomen opisanego przez Johna Searle'a w pracy *Minds, Brains and Programs* (1980) „chińskiego pokoju” najlepiej komentuje zresztą nie kto inny jak Stanisław Lem, polemizując z amerykańskim filozofem: „Searle chciał dowieść, że możliwe jest doskonałe naśladowanie rozumienia tekstu, którego w samej rzeczy człowiek, mający ów tekst złożyć, w ogóle ani trochę nie rozumie”[40]. Jak się to odbywa? Otóż bohater eksperymentu myślowego Searle'a, siedząc w zamkniętym pokoju, odbiera trzy paczki:

Dostawszy paczkę pierwszą, otrzymuje po angielsku napisane instrukcje, jak ma drugie znaki z drugiej paczki przyporządkować do znaków paczki pierwszej. Dostaje nareszcie trzecią partię stronic, z symbolami również chińskimi i z angielską instrukcją, która mu umożliwia określone przyporządkowanie znaków trzeciej kartki do dwu pierwszych[41].

W ten sposób człowiek z zamkniętego pokoju, nie znając języka chińskiego i postępując w sposób czysto formalny, może pozorować znajomość chińszczyzny w sposób przekonujący dla osób tym językiem władających. Rzecz jasna, jak twierdzą zgodnie Lem i Searle, komunikacja zaistniała w tej sytuacji także będzie *de facto* pozorna.

W powieści Lema, opublikowanej na długo przed sformułowaniem hipotezy amerykańskiego myśliciela, wybrzmiewają jednak podobne intuicje i mamy w niej do czynienia z pozorną wymianą informacji lub zgoła z pozorowaniem wymiany informacji przez inteligentny i przewrotny byt. Jedną z podstawowych metod komunikowania się są bowiem tworzone przez solaryjski ocean przestrzenne formy zwane przez badaczy mimoidami:

Odtwarzanie form obejmuje istotnie wszystko, co znajdzie się w odległości nieprzekraczającej ośmiu–dziewięciu mil. Najczęściej mimoid produkuje odtworzenie powiększone, czasem zniekształca je, tworząc karykatury bądź groteskowe uproszczenia, zwłaszcza maszyn. Rzecz oczywista, tworzywem jest zawsze ta sama, szybko blednąca masa, która wyrzucona w powietrze, zamiast opaść, zawisa, zespolona rwącymi się łatwo pępowinami z podłożem, po którym przesuwa się czołgliwie, a jednocześnie kurcząc się, zwęźlając bądź rozdymając, układa się płynnie w najbardziej zawiłe wzory. Samolot, kratownica czy maszt zostają zreprodukowane z jednaką chyżością; mimoid nie reaguje jedynie na samych ludzi, a mówiąc ściśle na żadne istoty żywe, także i na rośliny, bo i te sprowadzili na Solaris dla celów eksperymentalnych niestrudzeni badacze. Natomiast manekin, ludzka kukła, posążek psa czy drzewa wyrzeźbiony z dowolnego materiału kopiowany jest natychmiast[42].

---

[39] *Ibidem*, s. 97.

[40] S. Lem, *Tajemnica chińskiego pokoju*, [w:] *idem*, *Tajemnica chińskiego pokoju*, Kraków 1996, s. 201.

[41] *Ibidem*, s. 201–202.

[42] S. Lem, *Solaris*…, s. 132–133.

© for this edition by CNS

Solaris nie przekazuje zatem swym ludzkim badaczom żadnych informacji o sobie, odzwierciedla jedynie to, co otrzymuje od Ziemian, rekonstruując ich komunikaty we właściwej sobie materii. Być może zatem i on „nie ma pojęcia, co się do niego gada, i nie ma nawet pojęcia, co odpowiada", by sparafrazować tu słowa jednego z bohaterów powieści Wattsa. Może jednak równie dobrze prowadzić perfidną grę, o czym bohaterowie przekonują się, gdy na stacji kosmicznej pojawiają się „goście" — postaci utworzone przez ocean z solaryjskiej materii i będące rekonstrukcją osobistych wspomnień, fantazji i koszmarów mieszkających na Solaris ludzi. Goście ci nie komunikują i nie wiedzą nic ponad to, co wiedzą ich ludzcy gospodarze, zarazem jednak wchodzą w autentyczne interakcje z badaczami, prowadząc z nimi rozmowy i nawiązując miłosne relacje. Czy zatem na tym właśnie polega pierwszy kontakt? Na rozmowie z samym sobą? Na przeglądaniu się badacza w obcej kulturze? Na odzwierciedlaniu własnych uprzedzeń, lęków i nadziei?

Ów brak komunikacji prowadzi badaczy do czynów desperackich, wątpliwych poznawczo i etycznie — motywowanych wyłącznie pragnieniem uzyskania informacji o obcej formie życia.

> — Posyłali po prostu wiązkę promieni w ocean i modulowali tylko jej natężenie według rozmaitych wzorów.
> — Tak, wiem o tym. Nilin już to robił. I cała masa innych.
> — Tak, ale stosowali miękkie promieniowanie. To było twarde, pakowali w ocean wszystko, co mieli, całą moc.
> — To może mieć nieprzyjemne konsekwencje — zauważyłem. — Naruszenie konwencji czterech i ONZ[43].

Bohaterowie *Ślepowidzenia* posuną się jeszcze dalej — schwytawszy w dramatycznych okolicznościach (wskutek włamania się do obcego pojazdu kosmicznego) dwóch przedstawicieli obcego gatunku, nie zawahają się poddać ich torturom:

> To sedno doświadczenia: jednemu dajesz możliwość przerwania tortury, drugiemu niezbędną do tego informację. Możesz jednemu pokazać jakąś figurę geometryczną, drugiemu całą ich paletę. Ból ustanie, gdy ten drugi wskaże kształt widziany przez pierwszego. A więc czas start. Obserwuj, jak się wiją. Jeśli — kiedy — to wyłączą, znasz przynajmniej część wymienionej między nimi informacji; a nagrywając wszystko, co sobie przekazują, będziesz mieć także pewne pojęcie o sposobie wymiany[44].

W obu wypadkach te naruszenia procedur badawczych przynoszą połowiczne skutki: solaryjski ocean wysyła na stację swych emisariuszy w postaci zagadkowych „gości", enigmatyczne wężydła zaś poddane torturom ujawniają kłopotliwą prawdę o tym, że w istocie „nie wiedzą, że cokolwiek wiedzą", a zatem pozbawione są świadomości, choć nie inteligencji. To ostatnie odkrycie bohaterów powieści Wattsa skłania pokładowego biologa do dramatycznej eksklamacji:

---

[43] *Ibidem*, s. 148.
[44] P. Watts, *Ślepowidzenie*…, s. 221.

© for this edition by CNS

Według mnie mamy do czynienia z gatunkiem, który tak nas przerasta, że nawet ich niedorozwinięte dzieci potrafią nam w locie grzebać w mózgu, po prostu brak mi słów, żeby ci powiedzieć, jak bardzo się, kurwa, powinieneś bać[45].

Ta konstatacja astronauty Cunninghama jest zresztą zasadna, poprzedza bowiem kluczowy dla fabuły *Ślepowidzenia* zwrot akcji, który okazuje się także zwrotem w procedurze obserwacji. Jego istotą jest odkrycie, że to obserwator (człowiek, ksenolog) od samego początku był obserwowanym, przedmiotem wiwisekcji i oceny dokonywanej przez obcą inteligencję. Warto przywołać w tym miejscu nieco obszerniejszy fragment powieści, by uzmysłowić, jak istotne jest to odkrycie nie tylko dla przebiegu zdarzeń, lecz także dla antropologicznych procedur badawczych odwzorowywanych w narracji:

— Mówię, że te stwory z drugiego końca pokoju widzą, jak odpalają ci nerwy, potrafią wypracować z tego strategię kamuflażową, rozsyłać zgodne z tą strategią motoryczne rozkazy, a potem inne, zatrzymujące ruch, zanim twoje oczy ponownie się włączą. I to wszystko w czasie, w którym impuls nerwowy u ssaka ledwo przelazłby połowę drogi z barku do łokcia. Szybkie są, Keeton. O wiele szybsze, niż domyślaliśmy się po tej przyspieszonej, potajemnej komunikacji. To są, kurna, nadprzewodniki.
Musiałem świadomie powstrzymać się od zmarszczenia brwi.
— To w ogóle możliwe?
— Każdy impuls nerwowy generuje pole magnetyczne. A ono jest wykrywalne.
— Ale pola EM Rorschacha są… no wiesz, odczytanie odpalenia jednego nerwu optycznego wśród tylu zakłóceń?
— To nie są „zakłócenia". Te pola to część tych istot, rozumiesz? Pewnie na tym to właśnie polega.
— Czyli tutaj tego nie umiały.
— Nie uważasz. Żaden by się ot tak nie złapał w waszą pułapkę, gdyby nie chciał dać się złapać. To nie okazy, to szpiedzy[46].

Oto schwytani podstępem przedstawiciele obcego gatunku okazują się nie okazami do badań, lecz prowadzącymi misję badawczą mającą na celu (ksenologiczną) obserwację ludzkiej załogi statku *Tezeusz*.

W *Solaris* sytuacja przedstawia się analogicznie, choć — z racji wieloletnich obserwacji prowadzonych przez Ziemian na obcej planecie — bohaterowie dopuszczają taką możliwość o wiele wcześniej. Przyjmuje ona jednak zaledwie postać niepotwierdzonych faktami przypuszczeń: „Może ocean odpowiedział na promieniowanie jakimś innym promieniowaniem, może wysondował nim nasze mózgi i wydobył z nich pewne psychiczne otorbienia"[47]. Hipotezę, że to ocean bada astronautów, używając w tym celu fantomowych przybyszów, stawia w powieści Lema Snaut, lecz moment przełomowy następuje w trakcie dramatycznej rozmowy Krisa Kelvina z jego gościem i kochanką Harey:

[45] *Ibidem*, s. 241.
[46] *Ibidem*, s. 240.
[47] S. Lem, *Solaris*…, s. 88.

© for this edition by CNS

usłyszałam dosyć, żeby się dowiedzieć, że nie jestem człowiekiem, tylko instrumentem. […] Do badania twoich reakcji czy coś w tym rodzaju. Każdy z was ma taki, taką jak ja. To jest oparte na wspomnieniach albo na wyobrażeniach, stłumione[48].

W tym miejscu instrument, narzędzie badawcze odkrywa wszak, przed sobą i obiektem swej obserwacji, że jest częścią psychologicznego (antropologicznego, ksenologicznego?) eksperymentu zaprojektowanego przez obcą inteligencję. Astronauta i psycholog Kelvin musi uznać, że to nie on bada nieludzki intelekt, lecz jest przezeń badany.

Ten zwrot w powieściowej akcji oraz w procedurze obserwacji wydaje się zresztą kluczowy dla fantastycznonaukowych narracji o pierwszym kontakcie, czyniąc z nich antropologiczne metaopowieści. To on staje się ich poznawczą „wartością dodaną", ujętą w kategorie prawdopodobieństwa i przedstawioną w literackiej narracji jako swoisty eksperyment myślowy. W ten sposób spekulatywna antropologia *science fiction* realizuje w ramach fikcji literackiej scenariusze, które w formie pastiszu dyskursu antropologicznego przedstawił niegdyś Umberto Eco, każąc w swym felietonie *Przemysł i tłumienie seksu w pewnej społeczności padańskiej* melanezyjskim badaczom prowadzić obserwacje włoskiego społeczeństwa[49]. Te jednak były prowadzone w zgodzie z paradygmatem ludzkiej, naukowej i zachodniej antropologii — zaskakujący byli tylko badacze, którymi okazywali się przybysze z kultur uznawanych przez klasyczną antropologię za prymitywne, a zatem niemające ani teorii kultury, ani też narzędzi do badań antropologicznych. *Science fiction* przynosi próbki nie-ludzkiej antropologii lub ksenologii, w której to człowiek okazuje się obcym poddawanym wiwisekcji i ocenie[50]. Obca perspektywa oraz przypisanie antropologicznemu innemu mocy teoretyzowania na temat człowieka i jego kultury stanowią niewątpliwy, choć tylko spekulatywny zysk poznawczy fantastycznonaukowych powieści o pierwszym kontakcie.

Kończąc podjętą w tym miejscu refleksję, należy oczywiście postawić pytanie, czy takie rozwiązanie fabularne (ów zwrot akcji czyniący obserwujących obserwowanymi) jest wynikiem inwencji niektórych autorów opowieści fantastycznonaukowych, czy też może stało się elementem konwencji (takim jak popularne motywy obiegowe *science fiction*: podróż w czasie, bunt robotów, kosmiczna inwazja itp.). To drugie rozwiązanie sugerowałoby bowiem, że metodologiczne

---

[48] *Ibidem*, s. 166.

[49] Zob. U. Eco, *Przemysł i tłumienie seksu w pewnej społeczności padańskiej*, [w:] *idem*, *Diariusz najmniejszy*, przeł. A. Szymanowski, Kraków 1995, s. 52–72.

[50] Stanisław Lem chętnie sięgał po ten schemat narracyjny, niekiedy realizując go jednak w sposób żartobliwy lub wprost parodystyczny. Wystarczy wspomnieć tu *Podróż ósmą* z cyklu *Dzienniki gwiazdowe*, w której podczas obrad Organizacji Planet Zjednoczonych człowiek (*Homo sapiens*) zostaje sklasyfikowany jako należący do „potworyjców" gatunek *Monstroteratum Furiosum* (Ohydek Szalej). Zob. S. Lem, *Podróż ósma*, [w:] *idem*, *Dzienniki gwiazdowe*, Kraków 1982, s. 44. Także w powieści *Wizja lokalna* Lem prezentuje ludzką kulturę i fizjologię z perspektywy nieludzkiej lecz „człackiej" — ptakopodobnych mieszkańców planety Encja.

© for this edition by CNS

elementy metarefleksji stały częścią fantastyki naukowej jako jej integralny, choć raczej fakultatywny niż konstytutywny, składnik, tworząc fundament spekulatywnej antropologii (ksenologii) realizowanej w formie fikcji literackiej.

Nie przesądzając w tym miejscu kwestii trwałego włączenia tego motywu w obręb konwencji *science fiction*, chciałbym jednak przywołać jeszcze jeden, drobny, przykład. Opublikowana po raz pierwszy w 1962 roku nowela Fredrica Browna *Przedstawienie kukiełkowe* relacjonuje historię pierwszego kontaktu ludzkości z obcą inteligencją w prowincjonalnym miasteczku Cherrybell, w Arizonie. Przybywa tam wprost z pustyni poszukiwacz złota z osiołkiem, na którym siedzi „strach" — humanoidalny przybysz z kosmosu o odrażającym z ludzkiego punktu widzenia wyglądzie. Dalej następuje konfrontacja przybyłych z mieszkańcami miasteczka oraz władzami (reprezentowanymi przez pułkownika armii amerykańskiej) — przybierająca postać swego rodzaju „ćwiczenia z ksenofobii". Wojskowi eksperci usiłują przesłuchać kosmitę, dopytując się między innymi o cel wizyty i cywilizację, którą reprezentuje. Szybko okazuje się, że przybysz, Garvane, ma dla ludzkości swoistą ofertę (wstąpienie do Związku Galaktycznego), poprzedzoną jednak obowiązkowym testem dla nowicjuszy (sprawdzenie poziomu ksenofobii). Jego odrażający wygląd jest zatem tylko sprawdzianem ludzkiej tolerancji na odmienność, sam zaś Garvane jest zdalnie sterowaną kukłą. Kiedy więc staje się jasne, że „prawdziwym" kosmitą jest mający ludzką postać poszukiwacz złota, pułkownik bez skrępowania oznajmia:

> Muszę przyznać, że od razu poczułem się lepiej. Oczywiście będziemy musieli znieść obecność przedstawicieli innych ras człekopodobnych, kiedy zajdzie tego potrzeba. Odczułem jednak ulgę, dowiadując się, że panującą rasą w galaktyce są jednak ludzie[51].

W tym momencie, w samym zakończeniu noweli, następuje charakterystyczny zwrot akcji — okazuje się bowiem, że test trwa dalej:

> Osiołek uniósł głowę i wsunął ją w krąg siedzących ludzi.
> — Na tym kończy się przedstawienie kukiełkowe pułkowniku — powiedział. — A teraz może zechce mi pan bliżej wyjaśnić, dlaczego cieszył się pan, że rasą panującą są ludzie i co to w ogóle znaczy „rasa panująca"[52].

Jak widać, kluczowy tu chwyt fabularny — „obserwujący staje się obserwowanym" — zostaje ujęty w ramy ironii, która nieco łagodzi dramatyzm sytuacji, czyniąc ją *de facto* zdarzeniem komicznym. Niemniej jednak zwrot akcji jest typowy dla fabuł, którym poświęciłem uwagę w tym artykule — wydobywający informacje sami stają się przedmiotem badania i to skonstruowanego w sposób perfidny, gdyż opartego na mistyfikacji. W istocie, wbrew żartobliwemu tonowi, nowelka Browna zawiesza los ludzkości na nieuleczalnej ksenofobii jednego ofi-

[51] F. Brown, *Przedstawienie kukiełkowe*, przeł. L. Jęczmyk, [w:] *Kroki w nieznane*, t. 1, Warszawa 1970, s. 173.

[52] *Ibidem*.

© for this edition by CNS

cera amerykańskiej armii. W tym krótkim tekście znajdujemy zarazem wszystkie istotne elementy fantastycznonaukowej antropologii spekulatywnej: kontakt, problemy z komunikacją, strategie wydobywania informacji od interlokutora (mistyfikacja — „przedstawienie kukiełkowe") czy wreszcie zamianę ról między obserwującymi i obserwowanymi. Co więcej, elementy te zostają przez Browna wpisane w nieunikniony i jakże charakterystyczny dla klasycznej antropologii antropocentryczny punkt widzenia, ujęty tu skrótowo w przywołanej wypowiedzi pułkownika, wypełnionej kolonialnymi fantazmatami o „rasach człekopodobnych", „rasie panującej" i szczególnej roli ludzkości w kosmosie. A zatem nawet jeśli fantastycznonaukowe opowieści o pierwszym kontakcie nie są (nie stały się — jeszcze?) wprost „powieściami antropologicznych procedur", to niewątpliwie ich twórcy doskonale zdają sobie sprawę z istnienia tych procedur oraz ich kulturowej wagi, wypełniając swe utwory celnymi, nierzadko ironicznymi, komentarzami do zawłaszczenia fundamentalnych kategorii antropologicznych przez takie dyskursy, jak kolonializm (*Diuna* Franka Herberta), rasizm (*Dzień po dniu, kiedy przybyli Marsjanie* Fredrika Pohla, *Więzy krwi* Octavii E. Butler) czy antropocentryzm (*Wizja lokalna* Stanisława Lema, *Mroczne lata świetlne* Briana W. Aldissa). W ten sposób *science fiction* otwiera się jednocześnie w swych koncepcjach, tematach i motywach na — co bynajmniej nie jest zaskakujące — refleksję posthumanistyczną, proponując pierwsze, szkicowe jeszcze projekty antropologii posthumanistycznej lub też postantropologii uwzględniającej fakt, że

> stawanie-się-postczłowiekiem jest procesem redefiniowania własnego poczucia osadzenia w podzielanym świecie i powiązania z nim: z przestrzenią miejską, społeczną, psychiczną, ekologiczną czy planetarną[53].

W takim kontekście spekulatywna fikcja fantastycznonaukowa staje się nie tylko eksperymentem myślowym w zakresie obcych kultur, systemów społecznych, kategorii podmiotowych i kryteriów komunikacji międzygatunkowej, lecz także refleksją nad samą możliwością istnienia antropologii, która żegna się z tradycyjnym humanizmem, antropologii innej niż antropocentryczna, a zatem uwzględniającej inny niż ludzki (nie-ludzki lub postludzki) punkt widzenia.

Speculative anthropology or anthropological fiction? On the referential function of science-fiction narratives

Abstract

The article focuses on the referential function of science fiction and its relations to speculative anthropology and anthropological fiction. The methodological context for this analysis consists of Andrzej Stoff's concept of literary images in *science-fiction* novels, Fredric Jameson's archaeol-

[53] R. Braidotti, *Po człowieku*, przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk, Warszawa 2014, s. 355.

© for this edition by CNS

ogy of the future, and Roman Jakobson's theory of the referential function of language. The texts analyzed herein are two novels: by Stanisław Lem (*Solaris*) and Peter Watts (*Blindsight*). These works are analyzed as procedurals — novels emphasizing sequences of scientific (anthropological) procedures and discussing cultural categories such as "otherness," "race," and "anthropocentrism."

Keywords: science fiction, anthropology, speculative fiction, Stanisław Lem, Peter Watts

Bibliografia

Angrosino M., *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, przeł. M. Brzozowska-Brywczyńska, Warszawa 2010.

Braidotti R., *Po człowieku*, przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk, Warszawa 2014.

Brown F., *Przedstawienie kukiełkowe*, przeł. L. Jęczmyk, [w:] *Kroki w nieznane*, t. 1, Warszawa 1970.

Brzostek D., *Groza (w) antropologii, czyli kulturoznawca jako potwór*, [w:] *Potworna wiedza. Horror w badaniach kulturowych*, red. D. Brzostek, A. Kobus, M. Markocki, Toruń 2016.

Choptiany M., *Dwa oceany i myślenie transludzkie. „Solaris" Stanisława Lema a posthumanizm Wolfganga Welscha*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki" 2009, nr 1.

Collins S.G., *Sail on! Sail on!: Anthropology, science fiction, and the enticing future*, „Science Fiction Studies" 30, 2003, nr 2.

Csicsery-Ronay Jr. I., *Obcy u Lema*, przeł. E. Nowakowska, [w:] *Stanisław Lem. Pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski, A. Sulikowski, Kraków 2003.

Csicsery-Ronay Jr. I., *Książka jest Obcym: o pewnych i niepewnych interpretacjach„ Solaris" Stanisława Lema*, przeł. T. Rachwał, [w:] *Lem w oczach krytyki światowej*, red. J. Jarzębski, Kraków 1989.

Csicsery-Ronay Jr. I., *Modelowanie Chaosfery: Stanisława Lema rozmowy z Obcymi*, przeł. J. Jarzębski, „Teksty Drugie" 1992, nr 3.

Czubaj M., *Etnolog w Mieście Grzechu. Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne*, Gdańsk 2010.

Eco U., *Dopiski na marginesie „Imienia róży"*, [w:] *idem*, *Imię róży*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1991.

Eco U., *Przemysł i tłumienie seksu w pewnej społeczności padańskiej*, [w:] *idem*, *Diariusz najmniejszy*, przeł. A. Szymanowski, Kraków 1995.

Geertz C., *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, przeł. E. Dżurak, S. Sikora, Warszawa 2000.

Geier M., *Fantastyczny ocean Stanisława Lema. (Przyczynek do semantycznej interpretacji powieści Science Fiction „Solaris")*, przeł. R. Wojnakowski, [w:] *Lem w oczach krytyki światowej*, red. J. Jarzębski, Kraków 1989.

Głaz A., *Rorschach, we have a problem! The linguistics of first contact in Watts's "Blindsight" and Lem's "His Master's Voice"*, „Science Fiction Studies" 41, 2014, nr 2.

Głowiński M., *Powieść i prawda*, [w:] *idem*, *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*, Warszawa 1973.

Hall S., *Kodowanie i dekodowanie*, przeł. W. Lipnik, I. Siwiński, „Przekazy i Opinie" 1987, nr 1–2.

Haraway D., *SF: Speculative Fabulation and String Figures*, Ostfildern 2011.

Jakobson R., *Poetyka w świetle językoznawstwa*, przeł. K. Pomorska, [w:] *idem*, *W poszukiwaniu istoty języka*, t. 2, wyb. i red. M.R. Mayenowa, Warszawa 1989.

Jameson F., *Archeologie przyszłości. Pragnienie zwane utopią i inne fantazje naukowe*, przeł. M. Płaza *et al.*, Kraków 2011.

© for this edition by CNS

Lem S., *Do moich czytelników*, [w:] *idem*, *Rozprawy i szkice*, Kraków 1975.
Lem S., *Solaris*, [w:] *idem*, *Solaris. „Niezwyciężony”*, Kraków 1986.
Lem S., *Tajemnica chińskiego pokoju*, [w:] *idem*, *Tajemnica chińskiego pokoju*, Kraków 1996.
Michaels W.B., *Kształt znaczącego, od roku 1967 do końca historii*, przeł. J. Burzyński, Kraków 2011.
Niewiadowski A., Smuszkiewicz A., *Leksykon polskiej literatury fantastycznonaukowej*, Poznań 1990.
Obeyesekere G., *Apoteoza kapitana Cooka. Europejskie mitotwórstwo w rejonie Pacyfiku*, przeł. W. Usakiewicz, Kraków 2007.
Olkusz K., Maj K.M., *Mapując to, co obce. O potrzebie ksenologii w XXI wieku*, [w:] *Ksenologie*, red. K. Olkusz, K.M. Maj, Kraków 2018.
Oman-Reagan M.P., *Speculative ethnography and first contact with possible futures*, praca zaprezentowana na konferencji, “‘Realists’ of a Larger Reality: Anthropological intersections with Science Fiction”, Washington, DC, 2 grudnia 2017.
Przedpełski R., *Solaryzm teraz!*, „Czas Kultury” 2018, nr 4.
Rosner K., *Świat przedstawiony a funkcja poznawcza dzieła literackiego*, [w:] *Problemy teorii literatury*, seria 2, wyb. H. Markiewicz, Wrocław 1976.
Sahlins M., *Jak myślą „tubylcy”. O kapitanie Cooku, na przykład*, przeł. W. Usakiewicz, Kraków 2007.
Samsel-Chojnacka M., *Szwedzka powieść kryminalna jako literatura społecznie zaangażowana*, „Studia Humanistyczne AGH” 10, 2011, nr 1.
Stableford B., *Science Fact and Science Fiction. An Encyclopedia*, New York 2006.
Stoff A., *Metody i wzorce obrazowania w science fiction*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska” 13, 1977, nr 81.
Watts P., *Ślepowidzenie*, przeł. W.M. Próchniewicz, Warszawa 2008.
Watts P., *Wstęp*, [w:] *idem*, *Odtrutka na optymizm*, przeł. W.M. Próchniewicz, Warszawa 2013.
Whitmarsh P., *“Imagine you’re a machine”: Narrative systems in Peter Watts’s “Blindsight” and “Echopraxia”*, „Science Fiction Studies” 43, 2016, nr 2.

© for this edition by CNS